



TO I OWO

JAK ŻYJĄ UCHODZCY W SZWAJCARII

Na łamach tygodnika szwajcarskiego "Sie und er" znajdujemy bogato ilustrowany reportaż z obozów uchodźców cywilnych w Szwajcarii. Czytamy tam m. in.: „Śnieg sypie nam wielkimi płatami w oczy, gdy skurczeni posuwamy się ku namiotom barakom, ponad którymi łopocze na maszynie flaga szwajcarska. Tu przebywają setki uchodźców cywilnych, którzy w odróżnieniu od internowanych wojskowych podlegają organom policyjnym i wymiaru sprawiedliwości. Wewnątrz baraków panuje nawet miły nastrój. Płace wydzielają przyjemne ciepło. Uchodźcy siedzą wokół drewnianych, oheblowanych stół. Dwa gra w warcabu, inny przegląda znaczki pocztowe, wielu czyta; po holendersku, po polsku, grecku, serbsku, francusku, niemiecku — gdyż jest świetnie. Mieszanka języków i narodowości.

Jak się okazuje znajdują się tu również zbignowie z obóz jędrów, którzy jednak przekroczyli granicę bez broni w ręku, to też uważani są za uchodźców cywilnych.

„Znajdują się tu Grecy, którzy walczyli gdzieś w Grecji, robotnicy tytoniowi, wieśniacy i studenci, Polacy z Francji i z Polski. Każdy los — to tragiczna opowieść o walce, ucieczce, zaginionych rodzinach i rożniewie, spalonych domach: jeden rozdział wojny, Jugosławianie, którzy po upadku państwa przebiegli aż do Szwajcarii, Belgowie, Holendrzy, Niemcy uchodźcy po hitlerach, członkowie zakazanych partii. Uchodźcy, jakich każda wojna przynosiła do Szwajcarii, gdzie zawsze korzystali z prawa azylu.

Następnie autor pisze o losie żydowskich uchodźców, wśród których znajduje się wielu intelektualistów, wolnych zawodów, przemysłowców i kupców. Wiele ma nadzieje, że na terenie Szwajcarii będą mogli pracować w swoim zawodzie. Rozczarowało ich pomieszczenie w obozach i przydzielenie do pracy fizycznej. Często pogodziła się z losem. Uchodźcy pomieszczeni są w barakach, dobrze opalonych. Pożywienie jest wojskowe, mało urozmaicone. Zatrudniają się przy karczowaniu lasów, pracach drogowych itd. Poza wyżywieniem i mieszkaniami otrzymują 1,50 franka szwajcarskiego dziennie, z czego 50 rapów potrąca się na konto oszczędnościowe. W święta i niedziele uchodźcy mogą udawać się do najbliższych miejscowości. Na Boże Narodzenie udzielono im trzydniowego urlopu w czasie którego mogli odwiedzać swych krewnych i znajomych w całej Szwajcarii.

Ustawy gospodarcze w U.S.A.

(Ciąg dalszy)

Zamęt w przemyśle

Poształt przemyśle, który podobnie do innych, również był w stanie katastrofalnym. Ratowano się indywidualnie. Przemysłowcy, szukając wyjscia, zmniejszali koszty produkcji przez stosowanie tańszej robocizny, przedłużanie godzin pracy i obniżanie płac. Robotnicy mniej zarabiali, mniej kupowali. Znowu spadek cen i kurczenie się rynków zbytu, a w następstwie zwiększona konkurencja doprowadziła do tego, że niektóre gałęzie przemysłu sprzedawały swe towary poniżej ceny kosztów. Wzrastало bezrobocie, malała stopa życiowa, podciągając za sobą dalsze kurczenie się rynku. Pracodawcy i pracownicy wołali o pomoc. „New Deal” pomógł i jednemu i drugiemu. Wstał „National Industry Recovery Act” w skrócie „N.I.R.A.”, jako inny punkt „New Dealu” (16 marca 1933).

„Kodeks szlachetnej konkurencji”

„N.I.R.A.” obalila dekrety anty-związkowe, zniosła prace nieetyczne, zwalnając warsztaty dla dorosłych. Do wykonania aktu powołano do życia „National Recovery Administration” (N.R.A.) z którego później rozrosł się „kodeks szlachetnej konkurencji”, obowiązujący wszystkie dziedziny przemysłu. Kodeks ten stał się prawem stosowanym w całym przemyśle. Uzupełniamy go później jeszcze stworzonym „Code Authority”, „N.R.A.” była zwolennikiem „samorządzenia i niezależności przemysłu”. Członkowie „Code Authority” byli przedstawicielami związków pracodawców. Sam kodeks posiadał drobne odchylenia w zależności od charakteru i gałęzi przemysłu, do którego był stosowany, ale zawsze dotyczył sposobów handlu i pracy.

Program budowlany

Druga zasadniczą częścią programu „N.I.R.A.” było stworzenie „Public Work Administration” (P.W.A.). Miliardy dolarów wydano na sfinansowanie olbrzymiego programu budowy. W 48 stanach, które tworzą U.S.A., stworzono 3071 okręgów. W 4 lata od powstania „P.W.A.” sfinansowała 26.000 projektów budowlanych we wszystkich (z wyjątkiem trzech) okręgach. Około 3/5 programu realizowały agencje federalne z gotówką na ten cel w sumie 1 i pół miliarda dol. Reszta realizowana była przy pomocy niefederalnych instytucji jak np. Samorząd Miejskie. 80 proc. wszelkich publicznych budynków zdołano postawić tylko dzięki zasługom „P.W.A.”. Instytucja ta działalnością swoją obejmowała publiczne budynki, kon-

trzeb wodociągów, oczyszczanie i przebudowę brudnych przedmieść, kanalizacje, regulacje rzek, konserwacje portów, budynki i konstrukcje obrony wybrzeża, zapory wodne, szpitale, poczty, szkoły a nawet bloki mieszkalne.

Roboty publiczne

Plan pracy „P.W.A.” był nader prosty. Ponieważ ludzie byli bez pracy, maszyny stały, prywatne przedsiębiorstwa ledwie funkcjonowały, postanowiono ożywić organizm przez wprowadzenie systemu robót publicznych. Bezpłatnie zaangażowanie ludzi do pracy publicznej musiało pośrednio ściągnąć ludzi do prywatnych przedsiębiorstw, które przecież zaopatrywały w materiały wszelkie roboty publiczne. W rzeczywistości okazało się, że pośrednio w towarzyszącym przemysłem zatrudnionych zostało 2,5 raza więcej ludzi aniżeli przy bezpośrednich robotach publicznych. Pieniądz począł więc krążyć stopniowo i w ten sposób organizm się ożywił. Ludzie, mając pieniądze, mogli kupować, ożywiła się prywatna przedsiębiorstwa a te z kolei zatrudniały coraz więcej ludzi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Niezwykle skutki bombardowania

Amień. — Bohaterami niezwykłego rodzaju bombardowania stała się rodzina Legas. Podczas snu, na łóżko małżonków Legas spadła bomba, pochodząca z aparatu nieprzyjacielskiego, na którym wyszedł się pożar, wobec czego żona aparatu zmuszona była wyrzucić ładunek bomb, dla uniknięcia wybuchu.

Druga bomba spadła w pokoju dzieciennym, nie powodując wybuchu, sześć zaś innych trafiło na podwórce fermy, czyniąc popłoch wśród trzody.

Wszystcy członkowie załogi samolotu zostali zabici podczas spadku maszyny.

OSWIADCZENIE

GEN. SIKORSKIEGO

Według niemieckiej agencji „Interuf” gen. Sikorski oświadczył co następuje:

„Jeżeli po zakończeniu tej wojny nasze prawa nie będą szanowane a nasza długa i gorąca ofiarność na rzecz wolności nie będzie uwzględniona, wszyscy Polacy, aż do ostatniego, bez jakiegokolwiek rozróżnia przekonań politycznych lub religijnych przeciwstawiamy się wszelkim żądanom skierowanym przeciw suwerenności i integralności naszego narodu bez względu na to, gdzie żądana takie będą wysunięte.”

Gen. Sikorski — jak cytuje wspomnianą agencję niemiecką, stanowiącą dla nas dostępne w tym wypadku źródło informacji — powiedział dalej, że „wojnie rozstrzygnięty nie tylko wydatkami walki na europejskim placu boju, w której wezmą udział wszystkie armie alianckie.”

MYŚLI

Wyszukiwanie i popieranie niejednokrotnie różnych miernot przez instytucje społeczne, stronnictwa, urzędy, organy prasowe, czy nawet pp. protektorów i mecenasów — kosztom ludzi talentu, inteligencji, twórczego wysiłku (jakże często w życiu zapoznawo-ego!) — mieć się zawsze w życiu ogółu; jest to innymi słowy: fałszerstwo, kreujące fałszywe wartości i wielkości! Fuzerka ta, rodząca partactwo w pracy i dyktantyzm ideowy w zamierzeniach, dzieje się zawsze ze szkodą społeczeństw i jest jedną z głównych przyczyn dezorganizacji i klęski tchże. Zadaniem nowego układu stosunków będzie przede wszystkim: nie powtarzanie tych kardynalnych błędów odpowiedzialnej organizacji życia — przed poskramianiem panoszenia się miernot. J. M.

KOBIETY NIEMIECKIE DO KIEROWANIA SAMOCHODAMI CIĘŻAR.

Prasa niemiecka ogłosiła apł do kobiet niemieckich, by zgłaszały się jako szoferki samochodów ciężarowych. „Narodowy socjalistyczny korpus motorowy” urządził odpowiednie kursy. „Deutsche Allgemeine Zeitung” wyjaśnia, że od kobiet nie będzie się wymagało dalekich jazd, czy też kierowania specjalnie ciężkimi wozami. Służba nie będzie jednak łatwa i szoferki będą musiały dokonywać również reparacji. Nie jest natomiast przewidziane ich koszarowanie.

Roman Kowalczyk

LISTY

(W obozie — fragment)

Piąta godzina — to hitów pora, jedyna chwila w karcelu cierpienia, na którą każdy czeka o wieczora, jakby po burzy — słońca objawienia...

Serce się w pierśi tuż niespokojnie gdy oczy śledzą ruch rak sekretarza, który, zebranych dookoła rolnie, internowanych listami oddarza...

Padają głośnie szczelówym imiona szleszczą kopert papiery zrywane, a dusza wędzi dalekich spragniona oczyma chroni słowa ukochane. —

O jakie dobre i jakie jest błogo wiedzieć, że kiedyś hen tam za drutami ma się istolę kochaną i drogą, która też kocha swą tęsknotę izami...

O jakie dobre są mi one znane te moje listy na szarym papierze, które mi piase dziewiczko me kochane by mnie pocieszyły i podtrzymały w wierze... Jeż listu słowa zwykłe są i proste lecz takie wielkie w tej swojej prostocie, C. du V. 14. 1. 1943.

Piękno i bogactwo dźwiękowe języka polskiego

(Dokończenie)

„Ale język nie tylko naśladowuje dźwięki z życia, on tworzy niekiedy muzykę czystą i działa bezpośrednio zestawieniem narzeczonych dźwięków. Oto zwrotka z „Beñiowskięgo”:

„Kiełkami dymu niechaj się otocze, Niech o miłości pomarzę półsonny, Czuje, jak pachną kochanki warokocze, Widzę, jak i ma w oczach blask promienny; Czuje znowu smutki tęskne i prorocze, Wtóra mi znowu szumiące listę festynny, Na próżno serce truciźnami poimł Kochanko pieruszych dni! znowu jestem twoim.”

Zestawienie charakterystycznych dźwięków wyrazów polskich jak: czuję, otoczę, pomarzę, półsonny, kochanko, na próżno — daje wspaniały uprost efekt muzyczny.

„Lub też z Norwidem („Bema pamięci rapsoed żalobny”) : „Czemu, cieniu, odjeżdżasz, ręce załamawszy na pancerz Przy pochodniach, oo skrami grają oko tujych kolan? Miecz wawrzynem zielony, gromnie płakaniem dziś polan, Ruż się sokół i koń tuój podrywa stopę jak tancerz.”

Jaki język potrafi oddać zestawione tu efekty muzyczne w wyrazach: czemu, cieniu, odjeżdżasz, pancerz, wawrzynem czy tancerz? Piękno to brzmi nie tylko w wierszu ale i w prozie. Np. u

Imp. de la PRESSE LYONNAISE 48, rue de la Charité, LYON (Rhône), Le péraat: E. BOUCHER.

W ZBOŻU

Opowieść o polnych szczurkach

III. WIECZOREM

W zbożu jady szczurki obiad, w zbożu jady podwieczorki, i dopiero na kolację powracają do swej norki.

Na niebiosach roześmianych gorzały wieczorne zorze... Dobrze słonko szło tak samo do swej jamki w złote zboże...

Szczurka Mana grzecznym dzieciom zdejmowała garniturki i śpiewała, aż usnęły w ciepłej norce ciepłe szczurki.

Szumiały im złote kłosy, chabry, maki i rumianki, Nucily im świerszczów głosy najcudniejsze kołysanki.

Krakowiacy

Gdy od Karpat i Podhala w dot zejdzienmy na północ, napotkamymy wesołą krakowską ziemie modrą wstęgą Wisły rzek naszych królowej przeciętą, co z pod Góry Baraniej z Zachodnich Beskidów wypływa.

A na północ od Krakowa drogi szerokie, wiosną i jesienią błotniste, grzaskie — czarnoziemny szlakami ku Skalbierzowi czy Proszowcom się pęcące. Trochę na północ od Ojowa przeczyna nad dnikiem dolina, dzwaczna Pieskowa Skała jakby szyćem na ziemi stojąca i według legend ludowych do pobliskiego zamku sunąca powoły od wieków, by koniec świata gdy już zupełnie się zbliży — zwiastowała. Grot tu pełno wokoło, które ongi zwierzowi dzięki i z bólem dawały schronienie, ale, które i króla wielkiego ocalały — Łokietkiem dla niskiego wzrostu nazwanego.

Wszystko znajdziemy w tej krakowskiej ziemi. I zamki rycerskie i klasztory stare, widoki piękne i ziemie chlebem pachnące, lud żywy, wesoły a butny i piosnkie skoczna, buńczuczna, taniec zadzierzysty i stroje najpiękniejszej chyba w świecie.

Czapla, ryby i rak

Czapla stara, jak to bywa, Trochę ślepa, trochę krzywa, Gdy już ryb łowić nie mogła, Na taki się koncept wzmogła.

Rzekła rybom: „Wy nie wiecie, A tu o was idzie przenie. Więć wiecieć chciały, Czego się obawiały miały.

„Wczora Z wieczora Wysłuchałam jak rybacy Rozmawiali: Wiele pracy [skosztować i raki, Jeden z nich, widząc, iż go czapła [niesie w krzaki,

Łowić wedką lub wiewierzem; Spuścić staw, wszystkie zabie-Nie będą mieć otuchy, [rzem, Skoro staw będzie suchy.”

Ryby w placu, a czapla na to: „Boleje nad waszą stratą, Lecz można zlezu zaradzić I gdzieindziej was osadzić;

Postrzędz zdradę, o zemście zaraz [się pokusił, Tak dobrze za kark ujął, [iz czaple udusił, Padła nieżywa, Tak zdrajcom bywa, Ignacy Krasicki,

ś. p. Józef ŚLUSPKI dożywszy zaledwie lat 40 i osterociwszy poza żoną, syna 16-to letniego i córkę 11-to letnią. Pogrzech odbył się 20. IV, w Bergerac, na którym byli prócz rodziny, liczni przyjaciele, znajomi, przedstawiciele okolicznej kolonii polskiej i członkowie Związku Osadników Polskich we Francji, które-go pan Ślupski był jednym z bardziej zasłużonych i dawniejszych członków. Zmarł on na raka w żołądku, którego się nabawił pracowitym życiem. Był on kombatantem na froncie francuskim w armii polskiej w 1939-40 r. Był też wzorowym rolnikiem i przykładnym kole-gą; zmarł powszechnie żalowany. Centrala Z.O.P. w Tuluzie i Okręg Z.O.P. w Périgueux.